

Ciąg dalszy wspomnień o Śrila Prabhupadzie

Przyjęcie sannjasy

Prabhu kierował Bengal Chemicals. Szło mu tak dobrze, że otworzył własne przedsiębiorstwo. Pojawiły się jednak kłopoty. Wyjechał do Allahabadu i kierował bardzo dużym sklepem z lekami, lecz po jakimś czasie znów pojawiły się kłopoty. Zaangażował się w prowadzenie małego biznesu, ale Kryszna nie pozwolił mu tego kontynuować. Prabhu przyjechał więc tutaj.

W 1959 roku, podczas jednej z naszych rozmów, Prabhu powiedział: „Kiedy pierwszy raz spotkałem Śrila Prabhupadę i kiedy dał mi inicjację, powiedział, że powinienem nauczać w języku angielskim w krajach zachodnich. Powtórzył to samo ponad dwadzieścia lat temu w Kalkucie. To, czego się obawiałem, właśnie się stało. Teraz widzę, że nie uda mi się pozostać w biznesie i odnosić sukcesy”.

Odpowiedziałem: „Nie próbuj więcej. Jesteś człowiekiem, który nie powinien mieć nic wspólnego ze zwykłym biznesem. Kryszna i twój gurudewa chcą, żebyś nauczał w krajach Zachodu. Masz ważną pracę do wykonania, i masz do tego kwalifikacje”. Obaj śmialiśmy się z tego po przyjacielsku.

Guru Maharadża i Abhaja Czarantarawinda Prabhu byli serdecznymi przyjaciółmi - żyli razem i pełnili wspólną służbę. Obaj byli wielkimi umysłami, otrzymali staranne i rozległe wykształcenie, pochodzili z wyższej warstwy społecznej. Zachęciłem Prabhu, aby przyjął sannjasę od naszego gurudewy i udał się na Zachód. Jakiś czas potem, kiedy mój gurudewa przybył do Nawadwipy, powiedziałem mu: „Abhaja Czarantarawinda Prabhu jest twoim przyjacielem. Posłucha cię, ponieważ jesteś starszy”. Mój gurudewa był sannjasinem, a Prabhu nosił grihastha-wesza (strój człowieka prowadzącego życie rodzinne).

Wcześniej, kiedy napisałem do niego, że pudźjapada Abhaja Czarantarawinda Prabhu zamieszkał z nami w matha, odpisał mi: „To mój przyjaciel od serca. Okaż mu szacunek i zapewnij wszelkie udogodnienia”. Znałem go od 1947 roku i zdawałem sobie sprawę z jego wysokich kwalifikacji. Pudźjapada Śrila Śridhara Maharadża, Śrila Śrauti Maharadża i Guru Maharadża zawsze odnosili się do niego z szacunkiem i słuchali go, choć był grihasthą. Dlatego wtedy poprosiłem swojego gurudewę, by wywierał presję na Prabhu w kwestii sannjasy. Gurudewa wezwał go i oznajmił: „Narajana Maharadża i reszta chłopców zachęcają cię do przyjęcia sannjasy. Ja popieram ten pomysł. Nie wahaj się przyjąć wyrzeczony porządek życia. Masz wszelkie kwalifikacje. Proszę, byś teraz przyjął sannjasę. To korzystnie wpłynie na twoje życie”.

Po tych słowach Abhaja Czarantarawinda zgodził się przyjąć sannjasę. Ceremonia odbyła się nazajutrz. To był pomyślny dzień - Wiśwarupa-mahotsawa. Prabhu spytał mnie: „Jak mam się przygotować?” Powiedziałem mu: „Nie martw się o nic, ja zajmę się wszystkim”. Przygotowałem bahira-wesza (dhoti sannjasina), uttarija (górną część stroju sannjasina) i dandę. Pokazałem mu, jak się to nosi, i przeprowadziłem ofiarę. Na ceremonię przybyli Akinczana Krysznadasa Babadži Maharadża, Śeszasaji Brahmaczari, Kundża-wihari

Brahmaczari, Paridżataka Maharadża i wielu innych. Dziś większość z nich już odeszła z tego świata.

Sanatana Prabhu również przyjął tego dnia sannjasę. Otrzymał imię Bhaktiwedanta Muni Maharadża. Miał dziewięćdziesiąt lat i powiedział Prabhu: „Skoro ty godzisz się przyjąć sannjasę, ja też ją przyjmę”. Nie ma go już między nami, odszedł pełnić wieczną służbę dla Kryszny.

Recytowałem mantry i przeprowadziłem ceremonię. Akinczana Krysznadasa Babadži Maharadża, bliski brat duchowy i przyjaciel Prabhu, od ósmej rano do trzeciej po południu nieprzerwanie intonował Hare Kryszna w niezwykle wzruszający i poważny sposób.

Potem mój gurudewa dał Prabhu sannjasa-mantrę. Imię, jakie mu dał, to „Swami”. Jest to jedno z imion nadawanych sannjasinom. Oznacza „pana, kontrolera, mistrza”. Tytuł „Bhaktiwedanta” nadali mu już wcześniej niektórzy bracia duchowi w Kalkucie, a „Maharadża” to ostatni formalny człon imienia tych, którzy przyjęli ascezę.

Imię „Swami” pasowało doskonale, ponieważ Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża zawładnął sercami wielu dusz dzięki sile i wierności swojemu gurudewie. Właśnie dlatego z czułością nazywamy go „Swamidži”, okazując tym najwyższy szacunek. (Patrz: przypis 4)

Po ceremonii Gurudewa poprosił Śrila Bhaktiwedantę Swamiego Maharadża o zabranie głosu. Śrila Bhaktiwedanta mówił po angielsku, choć prawie nikt nie rozumiał tego języka. Wyjaśnił nam, że ma to związek z osobistym poleceniem jego gurudewy, by nauczał po angielsku. Powiedział: „Czuję się szczęśliwy, przyjmując sannjasę od swojego brata duchowego Śrila Bhakti Pradźńana Keśawa Goswamiego Maharadża. Znam go od wielu lat, jest moim bliskim przyjacielem. Jest szczerym uczniem naszego dżagad-guru Śrila Bhaktisiddhanty Saraswatiego Thakura. Łaskawie dał mi dziś sannjasę, a Śrila Narajana Maharadża i Śrila Muni Maharadża zainspirowali mnie do tego kroku. Przejście na ten etap życia oznacza szerzenie misji Śri Czajtanji Mahaprabhu i guru na całym świecie. Mój gurudewa polecił mi nauczać po angielsku w krajach Zachodu, dlatego piszę artykuły i książki w tym języku. Modłę się do Kryszny, Gurudewy i wszystkich wielbicieli o moc, która pozwoli mi rozpowszechnić tę misję na całym świecie”.

Fragmenty jego przemowy i opis ceremonii zostały zamieszczone w artykule w Bhagawata Patrika. Znana fotografia, na której siedzi nasz gurudewa, a po obu jego stronach stoją Śrila Bhaktiwedanta Swami Maharadża oraz Śrila Bhaktiwedanta Muni Maharadża, została zrobiona właśnie tego dnia. Kundża Bihari Brahmaczari był wcześniej bogaty i wsparł finansowo budowę naszego matha. Teraz z radością wyłożył na fotografię pięć paisa, które zachował. Dzięki temu dziś możemy oddawać honory temu portretowi.

Asystowanie Śrila Bhaktiwedancie Swamiemu Maharadży podczas przyjmowania sannjasy było dla nas wielkim zaszczytem. Przez trzy dni po ceremonii Krysznadasa Babadži Maharadża mieszkał z nim w jednym pokoju. Byli sobie bardzo bliscy. Potem Śrila Swami Maharadża pojechał do Agry na program, który zorganizował. Zawsze był w ruchu, zawsze pochłonięty guru-sewa. Przez pięć następnych lat trzymaliśmy dla niego pokój, który był zawsze gotowy na

jego przyjęcie. Swami Prabhupada napisał w nim niektóre ze swoich książek, na przykład Easy Journey to Other Planets (Łatwa podróż na inne planety). Trzy tomy Śrimad-bhagawatm nie zostały jeszcze wtedy wydane, więc Swami Prabhupada pisał objaśnienia i redagował je tutaj. Gotowe rękopisy zostały przekazane do drukarni w Delhi, a potem były stopniowo publikowane. Swami Prabhupada pisał też do Back to Godhead oraz innych wydawnictw. Wcześniej, w Kalkucie i Allahabadzie, pracował nad tłumaczeniami, ale dopiero tutaj mógł oddać się wyłącznie pisaniu, dlatego tyle zdołał zrobić.

Niektórzy uważają, że przyjęcie sannjasy nie ma wielkiego znaczenia i nie przywiązują do niej wagi. A jednak sannjasa jest bardzo ważna. Moim zdaniem, gdyby Śrila Swami Maharadża nie przyjął sannjasy, być może nie dokonałby tego, co udało mu się dokonać w krajach Zachodu. Śrila Swami Maharadża sam pisze w swoich książkach, że sannjasa jest bardzo korzystna dla nauczania. W Indiach wszyscy szanują sannjasinów. Będąc sannjasinem, człowiek porzuca coś, a zyskuje wszystko. Śrimad-bhagawatam mówi: mukunda sewana-wrata. Sannjasin myśli: „Kocham tylko Krysznę i Śrimati Radharani. Nie znam niczego innego”.

Sannjasa-mantra jest bardzo pomocna w dojściu do kryszna-prema, którą pragnęli nam przekazać Śrila Rupa Goswami, Śrila Raghunatha dasa Goswami oraz inni Goswami. Jest to najwyższe spośród wszelkich osiągnięć. Śri Czajtanja Mahaprabhu pojawił się, by podarować nam ten rodzaj kryszna-prema, dlatego przyjęcie sannjasy jest tak ważne. Nie myślcie, że to drugorzędna sprawa.